

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

mięsięczn 25 korony, za dwumiesięczn 48 kor., do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

roczn 26 k. 40 h. 3-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięczn 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Karta zmiany adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmoniem 80 h., male ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Przedwyborcze zgromadzenie demokratyczne.

Wczoraj w wypełnionej po brzegi sali Kasyna miejskiego odbyło się zgromadzenie, zwołane przez lwowski komitet stronnictwa demokratycznego. Zagaił je poseł Romanowicz, proponując na przewodniczącego zgromadzenia radnego Janowskiego. Propozycję przyjęto. P. Janowski na sekretarza powołał pp. dr. Dwernickiego i Periera.

Pierwszy zabrał głos redaktor Rewakowicz, imieniem partii ludowców. Na wstępie skrytykował mowca ordynację wyborczą, nakreślając krótką historię konstytucji austriackiej od jej samego początku. Potem przyszła kolej na stosunki obecne, które układają się w Galicji stosownie do obrotów śruby podatkowej, podnoszącej się coraz wyżej i wyżej. Obok niej, kwestya regulacji wylwających rok rocznie rzek i ustawa weterynaryjna, oplakane finansy kraju, masowa emigracja i t. p., ustępują we Wiedniu zawsze na plan drugi, z którego nie mogą jej wydobyć żadne choćby nawet energiczne uchwały Sejmu. Stanowisko, jakie wobec tych palących kwestyj zajmuje od wielu lat nasza reprezentacja wiedeńska, było zawsze prawie teoretycznie opozycyjnym...

Posłowie, wybierani przez komitet centralny, udają się do starostw po stampile urzędowe, nie mogą więc należycie popierać życzeń kraju, częstokroć tak bardzo sprzecznych z życzeniami rządu. W ogóle kraj nasz był i jest zawsze bardzo upośledzony. Dowodem najświeższym tego jest fakt, że termin wyborów naznaczono dla Galicji najwcześniej, rozpisując je równocześnie później, niż w jakimkolwiek innym kraju koronnym.

Symboliem panujących obecnie stosunków w całej Przedlitawii jest paragraf 14, który mowca porównuje z środkiem usypiającym czujność, ludności. Stałe użycie tego paragrafu, datujące się już od lat kilku, poprzedza po prostu wprowadzenie absolutyzmu, który zaskoczy kiedyś uśpioną już na polu ludność, tak, że się nawet nie ocknie.

Przemówienie swe, przerywane częstymi oklaskami, zakończył redaktor Rewakowicz prośbą i apelem do zjednoczenia się z ludem, który najwyżej zdoła utrzymać sztandar z napisem: „wolność, równość i braterstwo“. Hasło to jednakże sztandarem stały zarzucone przez nasze dotychczasowe reprezentacje, których najwyższą mądrością polityczną było stałe wystugiwanie się najróżnorodniejszym rządóm.

Z kolei przemówił dr. Tadeusz Kutowski, wyjaśniając na początku, że między programem ludowców, których szan. prezes przemawiał przed chwilą, i demokratów, do których należy mowca, nie ma i nigdy nie było żadnej faktycznej różnicy.

Koncentracja, na którą puszczą krzyczą od tak dawna, jest po prostu przebudzeniem się stronnictwa demokratycznego. Dziś nie chce już ono iść dalej z konserwą, ale pragnie podać otwartą dłoń milionom ludu.

Rozwiązanie Rady państwa wypadło właśnie w chwili, kiedy ten proces odrodzenia był już w pełnym toku. Demokracja narodowa nie została zaskoczona.

Demokracja narodowa nie występuje na zasadach klasowych przeciw nikomu, ale pragnie, aby wszystko się złączyło pod jednym hasłem narodowej sprawy.

Stan nasz bardzo oplakany. Bez pomocy rządu, ze szczytą bezzilnej autonomii żyjemy z dnia na dzień, a reprezentacja nasza była zawsze gwardją pretoryjską, która wysługiwała się każdorazowemu rządowi. Tu leży klątwa całej naszej polityki. Pomimo mnóstwa korzystnych okoliczności, nie jesteśmy tem, czem powinniśmy być. Wobec tego demokracja ma prawo oskarżyć dotychczasowych menów i wystąpić przeciw nierozumnej komendzie, przestać nazywać się mniejszością, która *de facto* jest tylko w Sejmie, ale nie w kraju.

Dzięki błędom konserwatywnej polityki, nie umieliśmy zdobyć nigdzie miana obrońców u przyjaciół uciśnionych, my, którzy sami od stu lat jesteśmy uciskani. Sympatii u nikogo w państwie nie mamy, a przecież naród nasz nie jest samolubnym, lecz tylko ci, którzy nim dotychczas rządzą.

Stronnictwo demokratyczne nie może zamykać oczu przed coraz nowszymi prądami, nie może być ślepe na wzmagający się w dole ferment; nie wolno mu zejść z bitej i utartej wygodnie drogi i z małymi też wyjątkami, którym prawdopodobnie zabrakło

odwagi, idzie naprzód wierne owemu narodowemu sztandarowi, ufne, że ze stronnictwa stanie się masa, bo program jego jest programem jutra.

Trzeci z rzędu przemawiał dr. Dwernicki i stanawszy na stanowisku wyborcy, którego jedynym majątkiem politycznym, jest jego karta wyborcza, dowodzi, że teraz wyborcy demokratyczni będą w kolizji nie wiedząc, czy ekscelencyi Piętakowi i drowi Dulebie mają znowu oddać swoje głosy.

Wobec tego więc wyraża mowca życzenie, aby obaj ci panowie, a szczególnie dr. Duleba, który ogłosił, że ze skoncentrowanymi demokratami, jako patriota prawdziwy iść nie może, zwołali zgromadzenia, na którychby wyborcom swoim wyłożyli swoje programy i powiedzieli nareszcie, czem skoncentrowani demokraci grzeszą, przeciw patryotyzmowi.

Mowę tę i powyższy jej ostatni ustęp wynagrodzono frenetycznymi oklaskami.

Dr. Adam, po krótkim przemówieniu na temat odmówienia przez magistrat sali na cele wyborcze, postawił następującą, przyjętą jednogłośnie rezolucję: Wyborcy m. Lwowa, zebrani na zgromadzeniu dnia 22 b. m., wyrażają prezydentowi miasta i całej Radzie miejskiej, z wyjątkiem tych sześciu jej członków, którzy głosowali za wnioskiem radn. Janowskiego, najwyższe oburzenie i pogardę.

Jako piąty z rzędu mowca wystąpił p. Mokłowski imieniem partii socjalno demokratycznej, podnosząc, że w programie demokratów jest za wiele romantyzmu, który koniecznie musi ustąpić miejsca realizmowi w polityce i programie, skoro demokraci mają naprawdę iść naprzód i solidaryzować się z żywiołami istotnie opozycyjnymi.

Potem dr. Aszkenazy mówił o obłudzie, która w całym swoim ogromie występuje najlepiej w frazesach o autonomii. Obłudę piętnować i obłudników demaskować, powinna być jednem z najważniejszych zadań prawdziwej demokracji.

Poseł Romanowicz mówił następnie o solidarności Koła polskiego. Sposób wykonywania tej solidarności, która dla obrony wielkich interesów narodowych jest nieodzowną, był zawsze tego rodzaju, że solidarność ta stoi już nad grobem, że pod jej hasłem wyciągano kasztany z pieca Czechom i innym, a najhańbniej zaniedbywano własne interesa (gimnazjum cieszyńskie). Dziś więc nie odrzucenie solidarności, ale łączenie się powinno być hasłem jakiegokolwiek akcji, mającej na celu zwalczenie konserwatywnej większości, skoro ma być mowa o szansach zwycięstwa demokracji.

Kwestya solidarności Koła polskiego grozi nowo skoncentrowanym demokratom ponownym rozłamem, dlatego demokraci nie powinni dążyć do rozbicia solidarności, ale do zreformowania statutu Koła polskiego.

Przeciw temu występuje w przemówieniu swem redaktor Laskowicki, dowodząc, że nadzieje, iż zdoła się reformę Koła przeprowadzić nie zrywaniem solidarności ale walką wewnątrz jego, były i są płożnemi, dlatego stawia rezolucję, że wyborcy m. Lwowa, stojąc na gruncie solidarności narodowej, żądają zerwania solidarności Koła. (Okłaski).

P. Mokłowski uzupełniając przemówienie poprzedniego mowcy, dowodzi, że będzie najlepiej, jeśli skoncentrowani pozostaną po za Kołem polskiem tak długo, dopóki nie tworzy się Koło z rzeczywistych obrońców polskiego narodu.

Dr. Rutowski podniósł, że demokratom nie może chodzić o zerwanie solidarności, ale o zwycięstwo w Kole i zwyciężenie konserwy. Dziś bowiem potrzebaby tylko 7 mandatów zdobyć, a w Kole polskiem opozycja stałaby się większością.

Prof. Jägerman, który potrzebuje dłuższego czasu na wyłożenie swego programu — zrzeka się głosu, obiecując coś więcej na następnym zgromadzeniu.

Potem przewodniczący o g. 11 zamknął zgromadzenie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowo Polskie“.

Wystawa sadownicza w Tarnopolu.

Tarnopol, 23 października. Wczoraj otwarto tu w dużej sali zamkowej (fundacyi Strzałkowskiego), powiatową wystawę płodów sadowniczych, urządzoną głównie staraniem miejscowego proboszcza ks. Gronickiego. Wystawa przedstawia się bardzo okazale.

Obesłało ją kilkudziesięciu wystawców z rozmaitych wsi powiatu, a niemniej z dalszych miejscowości Podola i wschodniej Galicji.

Obok zbiorowych wystaw, najwięcej miejsc zabrały okazy owoców bar. Brunickiego z Podhorzec, kolekcya z Tarnowa, spółki owocarskiej z Nadwórny i z Trembowli. Charakter naukowo-instruktywny posiada wystawa modeli owocowych i drzewek tutejszego seminarium nauczycielskiego.

Przed wyborami.

Kraków, 23 października. Prezyd. Friedlein zwołał wczoraj na pisemne wezwanie komitetu centralnego, jako ściślejszy komitet, poufne zebranie 50 obywateli, celem utworzenia przedwyborczego komitetu miejskiego. Zgromadzeni w liczbie 24 przeciw 11 głosom uchwalili wniosek p. Bandrowskiego: nie łączyć się z komitetem centralnym.

Wskutek tej uchwały, wystąpili z komitetu ściślejszego pp. Pieniążek Karol, redaktor Chyliński, ks. prałat Bukowski i marszałek powiatowy Paszkowski.

Prez. Friedlein oświadczył, że zadanie swoje uważa za skończone. Zebrani wybrali komitet pięciu, dla obmyślenia samodzielnego postępowania.

Wiedeń, 23 października. Dzienniki powtarzają za *Narodnimi Listami* wiadomość o rzekomo zawartym kompromisie między Polakami a wiernokonstytucyjną większością.

Według *Narod. List.*, Polacy mieli się nawet zgodzić na to, aby członek wiernokonst. większej własności, Ludwigsdorf został prezydentem przyszłej Izby posłów.

Cała ta wiadomość — jak się dowiaduję — jest nieprawdziwą i ma na celu jedynie wzbudzenie wśród Czechów nieufności do Polaków, zwłaszcza zaś do Jaworskiego, na którego *Narodni Listy* znowu napadły w wczorajszym numerze.

Wrocław, 23 października. Tutejszy *General Anzeiger* zaprzecza na podstawie informacji, zasięgniętych u arcybiskupa Koppa, jakoby ten wydał był polecenie do dekanatów dyecezyi austriackiej w sprawie agitowania przy przyszłych wyborach na rzecz kandydatów klerykalnych.

Z armii.

Wiedeń, 23 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Generał-porucznik Fux Eschenegg, przydzielony do komendy 10 korpusu, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Generał-major Ottokar Kiwisch komendant 11 brygady kawalerii przeniesiony z powodu niezdolności do służby (Dienstuntauglichkeit) w stan spoczynku, Generał-major Karol Weis von Weisenbrück przeniesiony z 21 do 15 brygady kawalerii, porucznik Lehmann komendant 9 pułku dragonów mianowany komendantem 21 brygady kawalerii.

Budżet m. Wiednia.

Wiedeń, 23 października. Budżet miasta Wiednia wykazuje w wydatkach sumę 94 milionów kor. zaś w dochodach własnych 34 miliony kor. z podatków i dochodów 53 mil. kor. Pozostaje więc jeszcze nie pokrytych 6 milionów kor., które zostaną pokryte z pożyczki, uchwalonej już w wysokości 12 milionów koron.

Zerwanie kartelu żelaznego.

Wiedeń, 23 października. *Neue Fr. Presse*, donosi z Budapesztu: Austriacy członkowie austro-węgierskiego kartelu żelaznego wypowiedzieli z dniem wczorajszym swój współudział w tym kartelu, uzasadniając krok ten tem, że Tow. „Rima muranyi“ nabywa samodzielną hutę „Hernadthal“, jakoteż huty, należące do *Unionblechgesellschaft*. Kartel został tem samem zerwany. Austro-węgierski kartel żelazny istniał od r. 1886. Podług informacji wyżej wymienionego dziennika, nie jest wykluczone porozumienie we formie nowej umowy między austriackimi a węgierskimi właścicielami hut.

Analogia.

Wiedeń, 23 października. *Wiener Allg. Ztg.* zamieszcza artykuł wstępujący p. t.: „Langiewicz a Krüger“, w którym powiada między innemi: Podobnie jak w r. 1863, Bismark ofiarował Polaków, ażeby się przypochlebić Rosji, tak obecnie Niemcy ofiarowały Boerów Anglikom, aby pozyskać ich tylko dla swej polityki chińskiej. Tem czem był Langiewicz w r. 1863, jest obecnie Krüger.

W roku 1863 nawet wśród Niemców pojawiły się wielkie sympatyje dla sprawy polskiej, jednak rząd ich nie uznał, a nawet je stłumił. Tak samo i obecnie, wprawdzie istnieją wśród Niemców sympatyje dla Boerów, jednak polityka niemiecka jest wprost przeciwnie skierowana.

Nieprzychylna opinia o 20-koronówkach.

Wiedeń, 23 października. Komisja artystyczna ministerstwa oświaty przyłączyła się jednogłośnie do referatu starszego radcy budownictwa Ottona Wagnera, który wyraził się ze stanowiska artystycznego nieprzychylnie o wykonaniu nowych dwudziestokoronówek.

Uczczenie urodzin cesarza.

Wiedeń, 23 października. Wielki przemysłowiec Jonas Bergmann i jego małżonka, darowali, celem uczczenia 70-tej rocznicy urodzin cesarskich, na rzecz Towarzystwa austriackiego Czerwonego krzyża, oraz stowarzyszeń wzajemnej pomocy urzędników, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych w Czechach, w równych częściach, swój dom wraz z przynależnościami, położony w Neubyttschor.

Bismark nie będzie miał pomnika w Chebie.

Wiedeń, 23 października. Trybunał państwowy wydał wczoraj wyrok w sprawie zażalenia miasta Chebu, z powodu zakazu wystawienia w tym mieście pomnika Bismarkowi. Trybunał odrzucił zażalenie to jako nieuzasadnione, gdyż projekt postawienia Bismarkowi pomnika jest niedozwoloną demonstracją polityczną.

Głos b. premiera.

Praga, 23 października. Jak dzienniki donoszą, b. premier, hr. Thun, wyraził się miał wobec pewnej osobistości, że gabinet jego został zupełnie niepotrzebnie złożony w ofierze Niemcom, albowiem od tego czasu sytuacja w państwie wcale się na lepsze nie zmieniła.

Przeciw kolejom bośniackim.

Budapeszt, 23 października. Wczoraj zawiązała się u ministra handlu deputacja Izby handlowej miasta Rjeki pod przewodnictwem gubernatora hr. Szapary'ego i wręczyła memoriał przeciwko budowie kolei bośniackich. Minister oświadczył, że będzie się starał strzedz interesów Rjeki; kwestyi zaś budowy tych kolei nie można uważać jeszcze za zatwierdzoną, gdyż rokowania trwają jeszcze.

Zmiana kanclerstwa w Niemczech.

Berlin, 23 października. Nowy kanclerz, hr. Bülow, odwiedził wczoraj ministra finansów, dra Miquela. Jak dzienniki zapewniają między Bülowem a Miquelem istnieje zupełne porozumienie, tak, że krążące pogłoski o bliskim jakoby ustąpieniu Miquela są bezzasadne.

Monachium, 23 października. Kanclerz hr. Bülow odwiedzi wkrótce dwory saski i bawarski, a na wiosnę uda się z oficjalnymi wizytami do Rzymu i Wiednia.

Zaprzeczenie.

Berlin, 23 października. *Nordd. Allgem. Ztg* zaprzecza doniesieniom pism, jakoby ministrowie i sekretarze stanu wręczyli swoje dymisy.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Frankfurt n. M., 23 października. Jak *Frankfurter Ztg.* donosi z New Jorku dobrze informowani zapewniają, że Mac Kinley zostanie wybrany znaczną większością głosów, prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Kruger i Belgia.

Bruksela, 23 października. Rząd belgijski zawiadomił tutejsze poselstwo transwaalskie, że wobec zapowiadanych manifestacji antyangielskich, nie mógłby pozwolić na dłuższy pobyt prez. Krügera w Belgii. Wobec tego, Krüger przejedzie tylko przez Belgię.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Kapstadt, 23 października. Z powodu coraz to wzrastającej świeżo ruchliwości Boerów orańskich i wzmagającej się skłonności popierania nieprzyjaciół, u tych, co złożyli przysięgę neutralności, postanowiły władze wojskowe przedsięwziąć energiczne środki, celem rozbicia walęsających się jeszcze tu i ówdzie resztek wojsk, jakoteż karać surowo łamiących przysięgę neutralności.

Cholera w Japonii.

Petersburg, 23 października. *Nowoje Wremia* donosi z Władywostoku 19 bm., że w Japonii wzrasta się cholera. Wszystkie okręty japońskie podlegają kwarantannie. Na okrętach, przybyłych z Nagasaki, zdarzyło się kilka wypadków cholery.

Kwangsu do Loubeta.

Paryż, 23 października. Agencja Havasa donosi: Z tutejszego chińskiego poselstwa wręczono ministrowi spraw zagranicznych pismo cesarza chińskiego do prezydenta Loubeta. Cesarz prosi w nim Loubeta o jego dobre usługi, celem rychłego rozpoczęcia rokowań pokojowych.

P. Baerenreither przed wyborcami.

Pilzno, 23 października. B. minister handlu p. Baerenreither wygłosił tu wczoraj przed swymi wyborcami wielką mowę, w której przedstawił wyczerpująco sytuację polityczną w państwie. Baerenreither oświadczył, że jego stronnictwo (wierno konst. większa własność) trwa wiernie przy zasadach tj. niemieckiej *Gemeinbürgschaft* i z radością powita w niej każdego Niemca, który się da dla niej pozyskać.

Położenie w państwie jest smutne, nie należy zwlekać z powzięciem decyzji stanowej, aby nie narażać najżywniejszych interesów państwa na szwank. Z kolei mowca omawiał położenie Niemców w Czechach, których narodowe interesy muszą być w pierwszym rzędzie uwzględnione nie kosztem Czechów, ale przy odpowiedniej redukcji ich przesadnych postulatów i z zastrzeżeniem jednolitości państwa.

Bez właściwego wprowadzenia w życie narodowej autonomii, nie będzie spokoju w państwie. Stosunek państwa do Niemców musi się inaczej ułożyć, gdyż bez Niemców rządzić nie można.

Mowę Baerenreithera przyjęto oklaskami i wyrażono mu wotum zaufania.

Zapowiedź strejków.

Grac, 23 października. Robotnicy magazynowi kolei południowej zażądali polepszenia warunków wynagrodzenia i pozostawili dyrekcji 14-dniowy czas do namysłu.

Wrocław, 23 października. Górnicy dolnośląskiego rewiru zażądali podwyższenia wynagrodzenia i zmniejszenia godzin pracy.

Sytuacja w Chinach.

Berlin, 23 października. Wobec domniemywań dzienników paryskich w odniesieniu do niemiecko-angielskiej umowy co do Chin, jakoby obok jawnie opublikowanych istniały w tej umowie jeszcze inne tajemne postanowienia i warunki, oświadcza *National Ztg.* na podstawie informacji, zasięgniętych we właściwym źródle i z jak największą stanowczością, że nie istnieją żadne takie warunki lub jakiegokolwiek tajne klauzule.

Berlin, 23 października. Dotychczas nie nadeszły jeszcze odpowiedzi od mocarstw na zaproszenie rządu niemieckiego do przystąpienia do umowy niemiecko-angielskiej. Sądzą jednak, że prawie wszystkie mocarstwa do tej umowy przystąpią, jedynie Rosya czyni pewne zastrzeżenia i zdaje się, że umowa ta w Rosyi wywarła bardzo nieprzyjemne wrażenie. (Ostrze jej bowiem zwraca się wyraźnie przeciw polityce Rosyi w Chinach. *Red.*)

Paryż, 23 października. *Temps* donosi z Londynu, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na drugą notę francuską, wobec czego Delcasse zwrócił się do mocarstw z prośbą, aby możliwie szybko podały swoje sformułowane warunki do wiadomości chińskich pełnomocników. Prawdopodobnie przyjmą rzędy za podstawę sformułowania warunków jednobrzmiący tekst; wkrótce potem będą się mogły rozpocząć rokowania pokojowe.

Londyn, 23 października. Jak donoszą tutejsze pisma, usposobienie w Kantonie jeszcze się nie poprawiło. Zastępca wicekróla grozi powstańcom karą, ale nie wykonuje ich. Proklamacje przezeń wydawane, ludność zdziera z murów. Wielu zwolenników powstania przyłączyłoby się chętnie otwarcie do powstańców, gdyby miało pewność, że ci będą mieli powodzenie.

Paryż, 23 października. Generał Voyron telegrafował z Taku 20 b. m.: Francuzi obsadzili dworzec miasta Paotington i korzystając z kolei żelaznych, rekognoskują okolice na północy i południu.

Nowy Jork, 23 października. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że prezydent Mc Kinley dotychczas nie dał odpowiedzi na zaproszenie, aby przystąpił do niemiecko-angielskiej umowy.

Nowy rząd w Hiszpanii.

Madryt, 23 października. Nowy gabinet jest już utworzony. Prezydium objął Azcarraga, portfel spraw zewnętrznych Campos, wojny Linares, portfel marynarki na razie jeszcze nie obsadzony.

Podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, prefekt i burmistrz Madrytu, jakoteż prefekci znaczniejszych części departamentów, podali się do dymisji. Zdaje się, że trzeba będzie zarządzić skonsgnowanie garnizonu madryckiego i innych. Spokoju dotychczas nigdzie nie zakłócono.

Wiedeń, 23 października. Z powodu ukończenia 80 roku życia przez kardynała Grusche, zamierzał osobno utworzony komitet urządzić na jego cześć w dniu 3 listopada pochód z pochodniami i serenadę. Zaniechano jednak tej myśli, a to na wyraźne życzenie kardynała, aby zaznaczyć ten dzień cichą tylko mroczystością kościelną.

Wiedeń, 23 października. *Wien. Ztg.* ogłasza: Minister rolnictwa zamianował praktykantów rachunkowych w oddziale rachunkowym dyrekcji lasów i domów we Lwowie, Kazimierzem Juhre i Wilhelma Nemetza asystentami rachunkowymi.

WIEDZIANKA.

Dziś w teatrze: „Faust”, opera w 4 aktach Gounoda.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 9° R.

Wozorajsze wydanie ranne oznaczono w części nakładem numerem 491 zamiast 492, popołudniowe numerem 492 zamiast 493. Prostuśmy tę pomyłkę, znacząc dzisiejsze wydanie numerem 494.

† Mieczysław Mianowski, kontrolor poczty, przydzielony od lat kilku do międzymiastowej linii telefonicznej, zmarł nagle w sobotę, wskutek fatalnego wypadku przy wyskakiwaniu z tramwaju elektrycznego. Śp. Mianowski wyskoczył tak nieszczęśliwie, że upadając, rozbił sobie czaszkę. W szerszych kołach naszego miasta cieszył się śp. Mianowski szacunkiem i wielką sympatią, to też nagły zgon jego obudził we Lwowie szczery żal i gorące współczucie dla osieroconej rodziny. Pogrzeb odbył się wczoraj popoł.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl powrócił z urlopu do Lwowa i objął urządowanie.

Nadanie prezenty. Opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae cellationis* w Truskawcu, nadało namiestnictwo ks. Tadeuszowi Skorodzyńskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Skopowie.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało kierownika sekcji przewodów telegraficznych w Stryju adjuanta budownictwa, Artura Słapę, komisarzem budownictwa.

Łosowanie sędziów przysięgłych. Na szóstą kadencję sędziów przysięgłych, która rozpoczyna się w tutejszym sądzie krajowym karnym z dniem 19 listopada, wylosowani zostali jako główni przysięgli pp.: Grabowicz Jędrzej, Madejewski Walery, Habrich Roman, Köppel Krzysztof, Düll Franciszek, Klein Jerzy, Beltowski Stanisław, Cholewiński Jan, Leszczyński Jędrzej, Nartowski Antoni, Fischer Emil, Gottesman Hersz, Strzelecki Aleksander, Münter Alfred, Czernik Maksymilian, Wallach Witold, Bauer Bronisław, Nizalowski Franciszek, Jenike Paweł, Lindner Leib, Immerdauer Herman, Wierzbiański Emil, Zakrzewski Jan, Bronikowski Kazimierz, Kurkowski Antoni, Węglowski Leon, Hasiuk Stefan, Fibich Erazm, Schapira Hersz, Drucker Ozyasz, Adamowicz Aleksander, Zychowicz Edmund, Kapliński Bolesław, Cieślewicz Antoni, Ehrenpreis Mojżesz.

Jako zastępy: Żaak Henryk, Osuchowski Ignacy, Kolbuszowski Edmund, Beschloss Maksymilian, Berger Juliusz, Schmidt Konstanty, Hay Szymon, Change Tadeusz, dr. Czerny Karol.

Niebezpieczną złodziejkę wykryto i aresztowano wczoraj w osobie praczki Karoliny Kellner, zamieszkałej w ul. Kałeczej pod l. 11. Przy rewizji dokonanej w mieszkaniu Kellnerowej zabrano cały stos skradzionych w rozmaitych miejscach rzeczy i bielizny, wśród których poznała p. Jadwiga hr. Lubieńska wiele rzeczy, skradzionych jej niedawno.

Kellnerową zdradziła zarobnica Amelia Wugler, która otrzymała od niej koronkowe okrycie, skradzione u hr. Lubieńskiej.

Poszukiwany listami gończymi, Hieronim Topolnicki, syn właściciela realności we Lwowie, oskarżony o oszustwo, oddał się wczoraj sam dobrowolnie w ręce sprawiedliwości.

Zbiega wojskowego, z 30 pp. szeregowca, Gustawa Stechera, przytrzymano wczoraj wieczorem przy ulicy Jagiellońskiej. Stecher zbiegłszy z koszar, sprzedał swe ubranie za 2 kor. 40 hal. na placu Zbożowym i bawił się, jak powiada, po cywilnemu.

Awanturnik. Zarobnik Filip Tatarkowski podpiwszy sobie należycie, dał folę swej szewskiej naturze, poczynawszy przy ul. Janowskiej wybijać szyby. Uciekając przed poszkodowanymi, schwycił kosz winogron z ręki biednego handlarza Wasyla Stuchanka i wbił mu go na głowę tak, iż resztki nie zgniecionych gron rozsypały się po ziemi. Mocno podpiętego oddano do aresztów policyjnych, skąd pomaszkuje do sądu pow., oskarżony o złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Nieprawdziwe pogłoski. Z Krakowa odebraliśmy w nocy depeszę następującej treści: Krążące pogłoski o ustąpieniu dyrektora Kotarbińskiego są nieprawdziwe. P. Kotarbiński wyjechał do Wiednia, Berlina i Paryża w celach artystycznych. Wójcicki sekretarz teatru.

W Krakowie otwarto wczoraj wystawę maszyn do szycia. Otwarcia dokonał imieniem Izby handlowej b. poseł Weigel, w obecności prezydenta miasta i starszych cechów, na uwagę zasługuje szczególnie dział maszyn do szycia używanych przy rękodzielnictwie.

Przeciw Polakom. Z Berlina donoszą do *Wielu XX.*: Celem pobytu pruskiego ministra oświaty Studta w Poznaniu były narady nad wydaniem ustaw wyjątkowych przeciwko Polakom. Przedewszystkiem ma tu chodzić o zakaz wydawania pism polskich, rozwiązanie stowarzyszeń polskich i zamknięcie sceny polskiej w Poznańskim.

Trybunał państwa (Wiedeń I. Schillerplatz nr. 4), rozpocznie w roku 1901 swe regularne kwartalne sesje w dniach: 14 stycznia, 22 kwietnia, 8 lipca, 14 października.

Wiedeńscy właściciele kanterów i bankierzy giełdowi, zawiazali stowarzyszenie, którego statuta już przez rząd zostały zatwierdzone. Rzekomym celem stowarzyszenia jest ożywienie rachunkowego.

Nie lubi tańczyć młoda królowa holenderska Wilhelmina, której zaręczyny odbyły się w ubiegłym tygodniu. Królowa Wilhelmina zajmuje obecnie uwagę Europy z tego względu, że jest to młoda osoba, która inteligencją swoją i rozsądkiem zdumiewa nawet swoich ministrów. Królowa zajmuje się sama wszystkimi sprawami państwa i znajduje czas, chęć i siłę na tyle pracy. Jest to typowa Holenderka łagodna a mimo to nadzwyczaj stanowcza, poważna i pełna uajękniejszych dążeń i sercowych porywów. Znamy jest jej ofiarność, z jaką pośpieszyła w przesłaniu okiełta, który posłużył dla przewiezienia prezydenta Krügera do Europy. Jedynie tylko ona zdobyła się na ten krok sympatyczny względem zwyciężonego. Królowa Wilhelmina zatem zapowiada niezwykle władczynię i teraz już zaznacza swoje prawdziwe przymioty. Młoda będąc nie lubi bezmyślnych rozrywek i nigdy jeszcze nie tańczyła ani walca, ani polki. Najulubieńszą jej rozrywką jest konna jazda i tej oddaje się z prawdziwym zamięłowaniem. Poświęcamy jej dłuższą wzmiankę z powodu niezwyklej przymiotów serca i umysłu, jakimi się ta typowa Holenderka odznacza.

Przygoda nowo mianowanego sekretarza policyi. Pan J. został mianowany sekretarzem prefektury policyjnej w Paryżu. Pierwszego dnia, gdy objął swe czynności nie mógł się dosyć nacieszyć wspaniałością umeblowania gabinetu, w którym miał wykonywać swe funkcyje. Nagle — woźny podaje mu kartę wizytową. — Dama! — Pan J. każe wprowadzić. Wchodzi sympatyczna, elegancka, szeleszcząca kobietka. Siada — czarnie uśmiechem, wzrokiem i mówi o jakiejś nie nie znaczącej sprawie. Pan J. przybyły z prowincyi łatwo daje się złapać na lep uśmiechom i czarom Paryżanki. Po upływie pół godziny — po certacyach i „ach“ i „ochach“ pięknej pani (nazwisko jej pani Villiers, adres 112 aleja Clichy) — została ułożona i zdecydowana schadzka na dworcu kolei Saint-Lazare. Schadzka miała mieć miejsce nazajutrz o szóstej wieczorem. Dama wyszła — lecz p. J., jakkolwiek ciągle pod urokiem zaczynał się zastanawiać. Czy nie za prędko puseł się na szerokie morze? Kto jest ta pani Villiers, może niebezpieczna awanturka?... szantajstka?... Złodziejka?... Nagle p. J. nderzył się w czoło. Wszakże on łatwo dowiedzieć się może. I wnet siedzi przy telefonie, wydając rozkaz brygadzie tajemnych poszukiwań, ażeby jak najprędzej zawiadomiono go, kim jest owa pani i jakie jest jej prywatne życie. Lecz cały następny dzień prawie przechodzi a jakoś agenci nie donoszą panu J. Tymczasem — wieczór się zbliża i pan J. o szóstej godzinie ufrizowany, ogolony, pachnący — pędzi na dworzec Saint Lazare. Tam — spotyka się z panią Villiers i nakazawszy milczenie rozsądkowi — daje się unieść sercu i namiętności... Na drugi dzień przybywa do biura i zastaje na swem stole kopertę ze stampilą „Brygada tajemnych poszukiwań“, otwiera i oto co znajduje.

Pani Villiers, mieszkająca przy ulicy Clichy 112 jest rozwódką. Kim jest — niech posłuży wiadomość, jak spędziła wczorajszy wieczór. O szóstej spotkała się na dworcu kolei St. Lazare z jakimś wyswieżonym, podstarzałym jegomością — poczem oboje po chwilem wzajemnym, udali się na obiad do restauracyi Chevallard przy polach Elizejskich. Zawiózł ich tam dorożkarz nr. 6815. Obiad kosztował 82 franki 30 centymów.

Panu J. odpadła na zawsze ochota kazać śledzić agentom policyjnym swoje własne konkiety.

O wpływie pokarmu na charakter narodu.

Z różnaitości pokarmu i napojów wynika rozmaite usposobienie organizmu, co w życiu powszednim, w naszym codziennym otoczeniu widzimy, bo inaczej wygląda rumiany i buńczuczny pan, magnat, karmiący się najwykwintniejszymi płodami odległych ziem i mórz, a inaczej nasz potulny chłopiec, którego całym pożywieniem są kartofle, kapusta i barszcz, a napojem woda i nieco mleka. Tam wynika buńczuczność z pełności krwi, obiegającej całą siłą w żyłach, tu owa pokora wieśniacza pochodzi z niedostatecznego pożywienia. Na różnicę charakteru narodów, tak mocno na pierwszy rzut oka bijącą, wpływa tedy różnaitość napojów i pokarmów, jakimi się pewien naród żywi i na odwrót, znowuż na wybór kuchni wpływają muszą przyzwyczajenia i w ogóle charakter każdej ludności i kraju. Kuchnia, czyli sposób przyrządzania pokarmów u każdego narodu zależy: od płodności i bogactwa jego kraju, od charakteru roślinności, od charakteru ludności zresztą, a nawet od przepisów religijnych i politycznych. A chociaż rozmaite kraje nieraz podobno wydają plody, toć najczęściej też same plody zupełnie inaczej przyrządzają w jednym, a zupełnie odmiennie w drugim kraju. Łatwość komunikacyi w najnowszych czasach wpłynęła wprawdzie znacznie na zatarcie wielu różnic w sposobie przyrządzania pokarmów i napojów, ale nie do tego stopnia, jakby się na pozór zdawała. Zawsze jeszcze pozostało w niektórych krajach przywiązanie do szczególnych potraw. U nas w Polsce np. zjada pierwszy magnat tak chętnie barszcz, jak i chłopiec, pracujący w polu czoła na swe utrzymanie. Wszystkie plenniona słowiańskie bez wyjątku mają takie szczególne upodobanie do kwaśnych potraw i napojów; ba, Słowia-
min smutnieje nawet, jeżeli nie ma podostatkiem ta-

kowych. Chronią go one od różnych chorób, zapobiegając zepsuciu humorów. Przyrodzona plemieniu słowiańskiemu nieruchomość, usposabia do ociężałości i zepsucia soków, a sam instynkt wskazuje środki przeciw temu. W tem cała tajemnica pociągu Słowian do kwasów.

Porównując kuchnię rozmaitych narodów, pierwszeństwo należy się kuchni francuskiej pod każdym względem, bo nietylko jest najrozmaitszą, ale składa się po większej części z potraw lekkich i strawnych, a z każdego daru przyrody umie wyciągnąć tyle pożywienia, aby starczyło na owe czynne życie, będąc znamięm tego narodu. Francuz lubi „lekki żołądek“ i „lekką głowę“ i nie zadaje zbyt wiele pracy narządowi trawienia. Lekkie wino przyspiesza trawienie do tego stopnia, że Francuzi prawie nigdy nie doznają stagnacyi żołądkowych, czyli niestrawności i hemeroidów. Wszelkie raki i inne żyjątka morskie potrafią tak przyprawić, że pod ręką Francuza nabiera to wszystko wybornych zalet, przyczynia się do wzniecenia apetytu, lub do strawności i staje się doskonałym pokarmem. Już to samo, że Francuzi rano wstawszy, na czezo idą do pracy i do południa w niej wytrwać mogą, świadczy na korzyść kuchni francuskiej.

Wszystkich romańskich ludów kuchnie mają coś wspólnego, a przynajmniej jednakowe cechy, klimat jednak gorętszy znusza Portugalczyków, Włochów i Hiszpanów do większego umiarkowania w jadł od Francuzów i powstrzymuje ich od mięsa.

Turecko-maurytańska kuchnia jest odpowiednio charakterowi Osmanów nadzwyczaj urozmaiconą, bo wchodzi w nią wszelkiego rodzaju mięsiwa, ryby, owoce, salaty, ser, mleko, miód i bardzo dobre napoje z damasceńskich śliwek i aloesu. Narodową atoli potrawą wszystkich Osmanów jest ryż, gotowany w tłuszczu baranin, masło i oliwie, a zaprawiany szafranem, potrawa ta zowie się „pilaf“. Bez kawy i fajki nie obejdzie się żaden mahometanin najbogatszy czy najbiedniejszy.

Po długich postach zgłodzony Turek, Maur oraz Beduin naprzód chwyci za fajkę, a potem dopiero pomyśli o chlebie. Większą połowę dnia przepędza muzułmanin na marzeniach przy fajce, nałożonej narkotycznym tytoniem i myśli o rozkoszach i wygodach, czekających go po śmierci w raju Mahometa. Jakoż Turek gnuśny jest i w całym swem życiu nieudolny. Jeszcze mniej potrzebuje pokarmu Indyanin, który pod względem fizycznym stoi jako przykład nasładowania godny, bo swem umiarkowaniem w jedzeniu i piciu dobywa niepospolitą siłę i rzeźwość. Wróćmy jednak do Europy i przypatrzmy się kuchni francuskiej, bo gdy Francuz stara się wyciągnąć z mięsa esencję, pokarm łatwy do strawienia i pożywny, Anglik przeciwnie, przynosi nad wszystko samo mięso. Narodowym pokarmem Anglika jest wołowina na pół surowa w postaci befsztyku lub rosbefu. Napoje Anglika są tak silne, jak i jego potrawy. Do najlepszych win dolewa mocnej wódki, herbatę zaś pije tak mocną, że na garniec wody idzie funt herbaty. To wszystko uczyniło Anglików najprozaiczniejszymi kupcami, wytrwałymi żeglarzami i fabrykantami.

Północny Amerykanin, jednoplemiennik Anglika, równie jest energiczny jak on, ale jeszcze więcej echiwy i samolubny. Ciągła czynność i zimny klimat nie pozwala północnemu Amerykaninowi utyć, pomimo tego, że się żywi najtłustszą wieprzowiną, a wielka ilość i różnaitość napojów gorących utrzymuje go ruchliwym. Kuchnia niemiecka nie dorównywa żadnej z europejskich. Ziemiaki, kielbasa i piwo są najulubieńszem pożywieniem każdego Niemca bez wyjątku, czy to on wyrobnik, czy magnat. Zachodzą jednakże pewne różnice między kuchnią północnych a południowych Niemiec, i tak: Nadreńczyk, sąsiad Francji, żywi się z francuska i pije wino. Wiedeńczyk smakuje w ciastach i t. d. Goethe przypisuje szpetność mieszkańcom Turynii używaniu mącznych potraw, a posępność i tępość Bawarów nadużyciu ciężkiego piwa bawarskiego. Wiedeńczyk rad pije wino i dlatego jest weselszy, bardziej uprzejmy i przyjacielski od wszystkich Niemców, czem się nawet zbliża do Francuza. Westfalczycy jedzą szynki i mocne zupy, co czyni ich wprawdzie fizycznie silnymi, ale moralnie szorstkimi. Hamburgczyk, sąsiad Anglika, naśladuje Anglików, przyswajając sobie ich zalety i wady.

We wschodnich Niemczech żywią się nader nędznie, zdaje się, że ciągle palenie lichego tytoniu i życie siedzące stępia u Niemców smak wszelki, tak fizycznie, jak moralnie. Najlepsze mięsiwa, najlepsze ryby, wychodzą z ich kuchni lichą potrawą. To też Prusak jest oschłym i podejrziwym, butnym i zarozumiałym, a ulubieni ich pisarze jak: Ranke, Brenneke i Heine, cuchną berlińską kielbasą i czosnkiem.

Węgrzy żywią się subo i obficie, wędzona wołowina, wysmienita paprykowana słonina, ostra bryndza, mocne wina i napoje, zaprawione aromatycznymi i gorzkiemi ziołami, są ich codziennym pokarmem. Potrawy te nadają Węgrom niepospolitą siłę, dumę i ogień, ale usposabiają go także do niesłychanej, właściwej mu gwałtowności, ba, nawet czasem zbójckiego życia, jakie prowadzi lubi, czego wybitnym przykładem jest ów najnowszymi czasy osławiony opryszek węgierski Roza Szandor. Biedny zaś Słowak, żywiący się nadzwyczaj nędznie ziemniakami, a częstokroć dzikimi tylko ziołami, jest słabym, potulnym, dobrotliwym stworzeniem, nigdy nie rozbi-
ja,

ale zawsze żebrze, chyba że go już zanadto bieda i niesprawiedliwość przynębi.

Tu najjaskrawiej bije w oczy różnica charakteru narodowego, chociaż Węgiei i Słowak pod jednym prawie żyją niebem, co jasno dowodzi, że różnica ta pochodzi ze sposobu żywienia się.

Kuchnia prawdziwie rosyjska w prowincyach środkowych jest obfita, pożywna i dosyć urozmaiconą. Kwas, soloducha i t. p. napoje i potrawy kwaśne, wyrabiane z chleba, z maki żytniej lub kartoflanej i kapusty, wiele się przyczyniają do wzbudzenia apetytu i do strawności. Klejok, makaran, galareta z nóg wieprzowych, baranina z ryżem, jesiote wędzony, kawior czyli ikra, herbata z kurzącym wiecznie samowarem, nigdy nie znikającym ze stołu, oto z czego się składa kuchnia rosyjska, nieszczególnie smaczna wprawdzie dla wykwinutego podniebienia, ale silna i zdrowa. Dlatego też, gdy się Moskal dobrze naje, chętnie i dzielnie pracuje; zapalczywość w nich nie ma, bo kwasy odbierają krwi ognistość, ale skłonni są do gniewu, bo nadużywanie herbaty drażni serce i wątrobę. Moskale są bardzo silni, bo im i pokarm siły dodaje i nawyknienie do pracy siłę ćwiczy; są zdrowi, bo skóra kąpielami parowymi często odświeżana, przepuszcza łatwo wszelkie niezdrowe wydzieliny i dopomaga do odświeżania całego ciała.

Kuchnia polska, w której główną rolę odgrywają nasze wysmienite barszcze z uszkami, zawijane zrazy, huzarska pieczeń, hultajskie bigosy, przyjęta i mieści w sobie wszystkie przysmaki i potrawy, jakie gdziekolwiek wymyślano, najdalszym właściwie krajom: sosy wschodnio indyjskie z Kalkuty, wino z Malagi, Cypru, Przyłodka dobrej nadziei i z Madery, porter i piwo z Anglii, ostrzygi z Brukseli, ryby z Kanady i kawior z Wołgi.

Shusznę więc powiedzieć by można, że Polak uczy się geografii żołądkiem, nie nadwężając rozumu. Polak zjada najlepsze rzeczy, jakie Bóg stworzył i ludzie wymyślili. Na stole polskim znajduje się rosbef angielski, makaron włoski, śledź holenderski i pieczone wiedeńskie, a czasem szczipak po żydowsku i szynka westfalska. Wybór zatem potraw ma kuchnia polska niepospolity, co się też wybitnie w charakterze naszym uwidatnia. Jesteśmy dobrymi lingwistami, pojmujemy doskonale ducha narodowości wszystkich krajów i stref globu ziemskiego, lubimy podróżować i przyswajamy sobie przymioty wszystkich prawie narodów. Umienimy być pracowitymi, jak Niemcy, energicznymi, jak Francuzi, wystarczać sobie samym, jak Angliacy. Lubimy muzykę i sztuki piękne, jak Włosi, miłujemy się w poezyi, jak Hiszpanie, lecz z boleścią wyznać należy, iż równie łatwo przyswajamy sobie i wady cudze.

Lud prosty, często głodny, a przynajmniej niedowierzający, słaby do pracy, nieraźny i z własnej woli nie dobrze zrobi niezdolny. Dopiero byt dobry, polepszenie losu i oświata rozwija w naszym kmietku weselość, sumienność, a nawet czasem, ale bardzo rzadko, prawdziwe zamięłowanie do pracy.

Niejeden może zapyta: A czemu żyje ten nasz biedny wieśniak? Oto podstępny owsiak jest dla niego na przednowku specyalem, a na Wielkanoc kawad najgorszej kielbasy z czosnkiem. Wódkę zaś pije tak namiętnie, że nieraz cały swój dobytek za nią oddaje. Wprawdzie winien po części sobie samemu wieśniak nasz swoją niedolę i mógłby się mieć daleko lepiej, gdyby nie przepijał wszystkich swych pieniędzy i zasobów. Wódka jest główną przyczyną jego ubóstwa.

Przeciw opilstwa powstają towarzystwa wstrze-
mięźliwości, których liczba z każdym dniem wzrasta. Wzięły one swój początek w Anglii i Ameryce północnej, skąd się szeroko i daleko rozpowszechniły po Europie. W Polsce jest ich także kilkanaście, lecz dalby Bóg, żeby ich jak najwięcej było i żeby jak najwięcej członków liczyły.

Dr. Antoni Roicki.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 23 października. Zamknięcie wczor. giełdy papo-
Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 647'25, Akcje węg. Zakładu kredytowego 648'—, Akcje anglo-banku 288'—, Akcje Unionbanku 527'—, Akcje Länderbanku 405'—, Akcje Bankvereinu 458'—, Akcje Bodencrediti 853'—, Akcje Gal. Banku hipotecznego 590'—, Akcje kolei państwowych 644'50, Akcje kolei południowych 107'50, Akcje Tramway A. 268'50, B. 263'—, Akcje kolei Elbethal 459'—, Akcje kolei półn. —, Akcje kolei czern. —, Akcje Alpinu 416'50, Akcje Rima Muranyi 505'—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1660'—, Akcje Fabryki broni 281'—, Akcje tureckie tytoniowe 292'—, Oblig. węg. ind. 90'40, Renta majowa 96'65, Austr. Renta koronowa 97'30, Węg. Renta koronowa 90'05, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 90'20, 4 proc. listy Banku kraj. 92'—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 98'75, 4 proc. listy Banku hip. 90'—, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98'50, 5 proc. listy Banku hipot. 109'50, 4 proc. Gal. Oblg. propinac. 95'45, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 90'75, 4 proc. Pożyczka m. l. wowa 88'50, Losy tureckie 103'75, Marki 117'70, Ruble 254'75.

Uspokojenie, mimo lepszego Berlina, bez ochoty, w kursach stagnacya.

Berlin, 23 października. Przy zamknięciu wczoraj. giełdy: Kredyty 203'60, Stamthalny 137'25, Disconto Comandit 172'—, Berl. Tow. handl. 143'75, Laura 197'40 Boshumer 177'25, Kolej półn. wschodno pruska 88'—, Ruble za gotówkę 216'35, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego 37'90, Kolej Meridional 130'25, Losy tureckie 105'75, Renta wlońska 94'30, „Harpoor“ kopalnie węgla 177'75, Kolej Mariburg-Mlawka 83'50, Konsolidation 323'75, Lombardy 25'—, Kolej Henry 107'—, Niemiecki bank narodowy 129'50, Kanada Profered 86'75, Akcje żeglugi hamburskiej 121'50.

